

# Co by tu zjeść

## Rozmowa z Moniką Strzępką i Pawłem Demirskim o aferze wokół krakowskiego Starego Teatru i ich nowym spektaklu – musicalu o dietach

**ANETA KYZIOŁ:** – Kiedy tuż przed wakacjami realizowaliście w Starym Teatrze w Krakowie „Bitwę Warszawską 1920”, czuliście napięcie w teatrze albo wokół niego?

**MONIKA STRZĘPKA:** – Nie wiem, może miasto huczało – wiadomo, Kraków zawsze huczy. Ale w teatrze atmosfera była wspaniała. Spektakl zrealizowaliśmy w sześć tygodni, aktorzy byli totalnie zaangażowani, mieliśmy poczucie, że znaleźliśmy miejsce, do którego będziemy chcieli wracać. Zresztą nawet gdyby były jakieś tarcia z zespołem, to w teatrze na próbach jest to normalne. Aktor nie jest bezwolnym instrumentem w rękach reżysera czy dramaturga. Na koniec poprzedniego sezonu odbyły się trzy premiery pod jednym hasłem i w jednym bloku. Byliśmy na dyrektorów Klatę i Majewskiego wściekli, bo nam się wydawało, że mamy za mało czasu na przygotowanie przedstawienia, ale teatr sobie z tym fantastycznie, także logistycznie, poradził. Oddaliśmy przedstawienie w takim kształcie, jaki sobie zaplanowaliśmy.

Zresztą ludzie do Starego chodzą. Frekwencja skoczyła o 10 proc., co jest zjawiskiem niecodziennym przy zmianie dyrekcji. Zwykle w pierwszym roku notuje się odpływ widowni. Widać coś ludzi w tej dyrekcji intryguje.

**PAWEŁ DEMIRSKI:** – I najważniejsze: Kłata jest dyrektorem od roku, na ocenę dyrekcji jest zdecydowanie za wcześnie.

**„Dziennik Polski” wzywa do odwołania Jana Klaty z funkcji dyrektora i jako jeden z argumentów przywołuje wasz spektakl, gdzie Piłsudski ma depresję, a komunista Feliks Dzierżyński jest pozytywnym bohaterem i recytuje Norwida.**

**MS:** Dzierżyński był Polakiem, dlaczego nie miał recytować Norwida? To był świadomy gest – pytanie o to, co czyni z ciebie Polaka i co cię z polskości wyklucza. Bo co to znaczy być prawdziwym Polakiem? Czy to jest kategoria etniczna, polityczna, psychologiczna czy moralna? A jeśli moralna – to ja nie mam zielonego pojęcia, jaka jest definicja tożsamości polskiej. Czy przemoc stosowana przez władzę jest na pewno moralnie wyższa niż ta stosowana przez rewolucję? „Bitwa Warszawska” jest przedstawieniem, w którym stawiamy pytania o interes narodowy wielkiej rzeszy ludzi mieszkających między Odrą a Bugiem. Jeżeli walczymy o niepodległość – to od czego ona ma nas uczynić niepodległymi? Czym dzisiaj dla nas jest wolność? Czy to aby na pewno jest w naszym interesie, że jesteśmy rozgrabioną kolonią, drenowaną przez wielki kapitał od dwudziestu kilku lat?

**Demonstranci w Starym domagali się powrotu do teatru Konrada Swinarskiego...**

**PD:** ...Ale to są konserwatyści, którzy nie znają swojej tradycji. Swinarski przecież nie od początku był uznanym mistrzem. Holoubek trzasnął drzwiami, wychodząc z jego „Dziadów”, Iwaszkiewicz oburzał się na jego spektakle. Oni nie odnoszą się do tego, co wtedy było substancją i sensem teatru Swinarskiego, tylko do jakiejś bajki, która potem powstała o tej twórczości i czasach. A poza wszystkim: Stary Teatr jest teatrem narodowym, powinien wymyślać i wykuwać przyszłość polskiego teatru, nowe estetyki, idee, a nie tylko powielać trendy, w gwiazdorskiej obsadzie. W latach 70. taki właśnie był, nowatorski i odważny.

**A czy protest widów, jak ten podczas „Do Damaszką”, to nie jest spełnienie marzenia o świadomym, reagującym widzu?**

**MS:** Ale przecież to była ustawka.

**PD:** Protest nie byłby zły, gdyby był spontaniczny. Nam się to kiedyś zdarzyło na „Dziadach. Ekshumacji”. Wstała starsza para, powiedziała, że tego tekstu nie mógł napisać Polak, i wyszła. I my to rozumiemy – to był szczerzy gest oburzenia widza na to, co zobaczył na scenie. A nie: zorganizowana grupa, z gwizdkami, zaanonsowana wcześniej w gazecie, zaraz powstaje nagranie, natychmiast trafia na stronę internetową „Do Rzeczy”. Tych protestujących w ogóle sztuka i jej treść nie interesowała, to nie przeciw niej protestowali.

**MS:** Chcesz kawę?

**Poprozę.**

**MS:** Z cukrem?

**Nie, ale z mlekiem.**

**MS:** O, to może być problem. Wiesz, laktoza to śmierć. Cukier zresztą też. My słodzimy ksylitolem, jest z brzozy, nie podbija insuliny.

**Czyli wchodzimy w temat waszego nowego spektaklu, musicalu „Bierzcie i jedzcie”. Diety.**

**PD:** Najpierw myśleliśmy, że zrobimy w Chorzowie musical o Marcu '68, jednak zmarł aktor, dla którego specjalnie pisaliśmy rolę Gomułki, i projekt jakoś stracił sens. Potem był pomysł, żeby zrobić o Andrzeju Lepperze. W końcu stało na dietach i jedzeniu. Wszyscy o tym gadają i wszyscy mają zdanie – wiedzą, co jest zdrowe, a co nie. Nas zainteresowało, skąd ta wiedza.

**Z internetu.**

**MS:** Ale skąd wie internet? Nie ma np. żadnych badań, które by niezbitnie dowodziły, że cholesterol jest zły. „Bierzcie i jedzcie” jest o tym, skąd wiemy rzeczy o świecie i na jakiej podstawie budujemy w sobie przekonanie, że mamy rację. W dzisiejszym zmanipulowanym, zmediatyzowanym i rządzone przez korporacje świecie rozsądny człowiek powinien kwestionować właściwie wszystko, każdą informację, którą dostaje. Zarówno o szkodliwości jedzenia jajek, jak i konfliktach w Syrii.

**PD:** Alergie, choroby nowotworowe – nie wiadomo skąd się biorą, a może nikt nam nie chce tego powiedzieć. Przecież przemysł spożywczy i farmaceutyczny są największymi na świecie. Np. w latach 70. normy zdrowia były inne, to, co dziś jest już poza normą, wtedy było w normie. Ale branża chciała zarabiać więcej, więc zawyżono normy, mamy więc coraz więcej chorób, a oni sprzedają coraz więcej lekarstw. Można też np. poczytać o związku między wprowadzeniem piramidy żywieniowej w USA w latach 50. a tym, że wtedy właśnie ludzie zaczęli tam tyć.

**Nawiązujący do katolickiej mszy tytuł sugeruje, że ludzie nie tyle wiedzą, co jest zdrowe, ile wierzą. Dieta stała się nową religią?**

**PD:** Gdybyśmy tu usiedli w siedem osób, to każdy by przedstawił zasady własnej wiary żywieniowej i żarliwie przekonywał do nich innych.

**MS:** Zaczęło się od Janka Suświłło, naszego kompozytora. Je tylko tłuszczy i mięso, głównie boczek. Żadnych warzyw. Obserwujemy go przez lata, ciągle na tej diecie, dobrze się czuje, świetnie wygląda. A według informacji z internetu już dawno powinien nie żyć. Ja byłam weganą, czyli niby samo zdrowie. Ale w wakacje zrobiłam badania i okazało się, że zanikawa tarczyca, bardzo wysokie ciśnienie, bóle stawów. Kardiolog i endokrynolog zaczęli beznamiętnie wzdychać i wypisywać kolejne recepty. Jadłam te tabletki i nic. Stwierdziłam, że muszę znaleźć przyczyny, a nie szprycować się lekami, które zajmują się wyłącznie objawami. Postanowiłam spróbować diety Janka. Przestałam jeść gluten, potem przeszedłam na dietę szczerowo-mięsną. Nie liczę kalorii, jem, kiedy chcę, i tyle, ile potrzebuję. Ciśnienie spadło, ustąpiły bóle stawów, schudłam 10 kilo.

**PD:** Ja wziąłem się za siebie po tym, jak zobaczyłem się na nagraniu ze spektaklu „Dario Fo przesłał instrukcję”. Zawsze myślałem o sobie, że jestem szczupłym młodzieńcem, a tu widzę jakiegoś zwalistego chłopca. Nie jem pieczywa, nie jem węglowodanów, jem za to sporo ryb. Schudłem 20 kilo.

**Akcja waszego musicalu dzieje się w jelicie grubym...**

**PD:** Mało kto wie o tym, że w organizmie obok mózgu i serca jest jeszcze trzeci ośrodek: jelito grube. Tam dochodzi do ostatecznego wchłonięcia tego, co miało zostać wchłonięte przez organizm. To miejsce decyduje o tym, jak się czujesz, potrafi wytwarzać własne hormony, tam powstaje serotonina – hormon szczęścia. To miejsce jest niedoceniane, bo się źle kojarzy. My przywracamy temu miejscu jego należne miejsce.

**MS:** Bohaterami są serotonina, insulina i genotyp. Jest też cholesterol. No i organizm – naukowca.

**PD:** Jest też postać, która się nazywa Zła Żywność, a także Mucha Płujka, połknięta przez przypadek z bułką z masłem. Bohaterowie są wobec siebie w jakichś relacjach, tworzą swoiste społeczeństwo.

**Czyli metafora?**

**PD:** Zaczyna się od tego, że organizm jest chory. Kiedyś przeczytałem, że jak masz depresję, to fakt, że potrafisz zapanować nad własnym ciałem, nad tym, co jesz i trawisz, jest dla ciebie bardzo ważny, bo daje ci poczucie kontroli. Nie nad własnym życiem, nie nad światem, ale przynajmniej nad własnym ciałem. Nasz spektakl jest właśnie o tym: szaleństwo na punkcie żywienia i diet to objaw naszej, społeczeństwa, depresji i poczucia utraty wpływu na życie i świat.

**MS:** Wychodzi na to, że to chyba jedno z naszych najbardziej politycznych przedstawień.

**Z waszego poprzedniego chorzowskiego musicalu „Położnice szpitala św. Zofii”, którego akcja toczyła się na sali porodowej, widzowie wychodzili, nucąc piosenkę przewodnią „Oksytocyna my love”. Co będziemy śpiewać po „Bierzcie i jedzcie”?**

**MS:** Może piosenkę „Co by tu zjeść, co by tu zjeść?”.